„GŁOS NARODU" wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień rano

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal. Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal.

Wydanie poranne

# GŁOS NARODU

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupré

Cena 4 halerze

„GŁOS NARODU" Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę. Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy pleśne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 190.



Nr. 336 Kraków, poniedziałek dnia 16 lipca 1906 roku ROK XIV.

## Z Rosji.

### Zamach w Peterhofie.

**Petersburg.** W Peterhofie w parku, przyzwoicie ubrany młody człowiek, w oczach przechadzającej się publiczności, trzykrotnie strzelił **i zabił generała Kozłowa**. Ścigany przez publiczność dał sprawca jeszcze trzy strzały, został jednak schwytany. Liczy on 26 lat.

**Petersburg.** Generał major Kozłow trzymał się zdala od życia publicznego. Kozłow padł ofiarą pomyłki. Sprawca zamachu bowiem myślał, że strzela **do Trepowa.**

### Popłoch wśród dygnitarzy.

**Petersburg.** (Tel. Wł.) Wielu wyższych dygnitarzy cywilnych i wojskowych otrzymało wyroki śmierci. Z tego powodu wielu z nich zgłasza się o urlopy i wyjeżdża za granicę.

### Strejk naftowy w Baku.

**Baku.** Strejk w kopalniach nafty coraz większe przybiera rozmiary. Żądania strejkujących odrzucono.

### Napad rabunkowy.

**Mikołajewsk.** (Pet. aj. tel.) Przedstawiciel fabryki cukru został w drodze do banku przez kilka osób napadnięty i obrabowany. Zabrano mu 30,000 rubli. Jednego z napastników schwytano, jednego zabił żołnierz, który nadbiegł; inni uciekli.

### Policjanci prowokatorami.

**Kiszyniew.** Aresztowano tu czterech policjantów z powodu poturbowania żydów.

### Broń dla rewolucjonistów.

**Petersburg** (Tel. Wł.) Departament policji tworzy osobną sekcję dla śledzenia przewozu broni i amunicji do Rosji od strony granicy zachodnio-europejskiej i od Kaukazu.

### Zabójca Hapona.

**Petersburg.** (Tel. Wł.) Przesłane przez rząd rosyjski władzom szwajcarsk. żądanie wydania inżeniera Rutenberga, oskarżonego o zabójstwo Hapona, nie jest do tej pory uwzględnione. Należy przypuszczać, że rząd szwajcarski nie zgodzi się na wydanie Rutenberga z uwagi na to, że popełnione przez niego przestępstwo ma zabarwienie polityczne, choć w rzeczywistości jest aktem zemsty, wynikłym ze stosunków prywatnych pomiędzy Rutenbergiem a Haponem.

### Pogrzeb Czuchnina.

**Sebastopol.** Pogrzeb admirała Czuchnina odbył się w sobotę. Zwłoki złożono w katedrze Władimirowskiej, w której spoczywa Nachimow i inni dowódcy w wojnie krymskiej.

### Translokacja pułków.

**Berlin** (Tel. Wł.) „Lok. Anz." donosi, że przewóz wojsk z Petersburga na prowincję, oraz z prowincji do stolicy, napotyka na wielkie trudności. Koleje nie mają odpowiedniego taboru, a ponadto podczas przewozu ujawniają się pewne nieregularności, które są zapowiedzią strejku kolejowego. Służba kolejowa bowiem nie chce dopuścić do tego, aby Petersburg przeszedł w ręce kozaków.

### Pożyczka rosyjska.

**Paryż.** (Tel. Wł.) Grupa finansistów francuskich zapytywana poufnie przez rząd rosyjski, czy nie udzieliłaby mu krótkoterminowej pożyczki w sumie 400 miljonów franków, odpowiedziała odmownie. Ta odmowa odebrała biurokracji rosyjskiej nadzieję, by w obecnych czasach możliwem było zaciągnięcie za granicą jakiejkolwiek pożyczki.

**Petersburg.** Pet. aj. tel. oświadcza, że nieuzasadnione są doniesienia dzienników, jakoby rząd rosyjski zamierzał zaciągnąć nową pożyczkę za granicą. Na pokrycie wydatków na złagodzenie nędzy rząd zwróci się do targów wewnątrz państwa.

### Dochody rządu rosyjskiego.

**Petersburg.** (Pet. aj. tel.) Pobory rządu w pierwszych czterech miesiącach roku bieżącego wynosiły 688.6 milionów rubli (w zeszłym roku 625.8). Dochody z Sachalinu i okręgu amurskiego nie zostały do tej sumy wliczone.

### Kwestja gabinetowa.

**Petersburg.** Ciągle jeszcze niejasne jest położenie gabinetu, albowiem zachodzą wielkie trudności dla utworzenia gabinetu koalicyjnego. W Peterhofie obradowano nad tą sprawą. Wszelkie pogłoski o bezpośredniem powołaniu nowych osobistości lub o powtórnem podziękowaniu piastujących obecnie urząd ministrów, są nieprawdziwe.

### Położenie w Rosji.

Jeden z najwybitniejszych ludzi i działaczy współczesnej doby w Rosji w liście prywatnym, pisanym do jednego z naszych współpracowników, w następujący sposób określa obecną sytuację w Rosji:

„Położenie wogóle straszne (użasno). Dwór nie może ustąpić na najbardziej zasadniczym punkcie (w samom osnownom), tj. nie może zgodzić się na ministerjum parlamentarne (dumskoje), ponieważ pociągnęłoby to za sobą koniec panowania (carstwa) Trepowa i jego sojuszników. W tem tkwi właśnie tragizm położenia. U góry wszystko się robi, aby ze sprawy gabinetowej uczynić dynastyczną."

—o—

### Z Łodzi.

**Warszawa** (Tel. Wł.) Z Łodzi donoszą: W fabryce Poznańskiego doszło dwukrotnie do krwawego starcia pomiędzy robotnikami. W piątek około g. 7 wiecz. wtargnęło tam 5 ludzi z innych fabryk. W toku rozmowy wynikła sprzeczka, a potem bójka, podczas której napastnicy strzelali z rewolwerów. Dwóch robotników odniosło rany.

W sobotę o g. 8 rano do tejże fabryki przyszło 10 ludzi i powtórzyły się znowu zajścia piątkowe, ale w stopniu spotęgowanym. Jeden robotnik został zabity, a trzech odniosło ciężkie rany.

—o—

## Sprawy wewnętrzne.

—o—

### Tydzień przedwakacyjny.

**Wiedeń** (Tel. Wł.) W kołach poselskich utrzymują na pewne, że bieżący tydzień będzie ostatnim tygodniem prac parlamentarnych. Mianowicie w piątek ma się odbyć ostatnie posiedzenie Izby, a w sobotę ostatnie posiedzenie komisji reformy wyborczej.

### Z Koła polskiego.

W sobotę odbyło się posiedzenie Koła polskiego. Na posiedzeniu tem upoważniono pos. Stwiertnie do zgłoszenia w Izbie wniosku, aby minimum egzystencji urzędników przy egzekucjach podwyższyć do 2400 kor.

Pos. Głąbiński żądał upoważnienia do wniesienia interpelacyi z powodu teroryzmu socjalistów we Lwowie.

Pos. ks. Pastor domagał się, aby Koło polskie zgłosiło w Izbie wniosek nagły o szybką regulację rzek w Galicji, i aby również w drodze wniosków nagłych wezwać rząd do pośpieszenia z pomocą okolicom kraju, nawiedzonym klęską mi powodzi, o których otrzymał telegraficzne relacje.

W tej kwestji zabierali głos pos. Głąbiński i Gizowski, domagając się, aby prezydjum Koła poczyniło kroki o możliwie szybkie wdrożenie akcji ratunkowej.

W końcu rozwinęła się dyskusja w kwestji reformy wyborczej. Obrady uznano za poufne.

**Wiedeń.** (Tel. Wł.) Dowiaduję się, że w bieżącym tygodniu odbędzie się jeszcze jedno lub dwa posiedzenia Koła polskiego, celem omówienia postulatów krajowych i powiatowych.

Wniosek ks. Pastora o pomoc rządową dla dotkniętych klęską powodzi będzie w tym tygodniu zgłoszony w Izbie.

### Mandaty Czech i Moraw.

**Wiedeń.** (Tel. Wł.) W bieżącym tygodniu w komisji reformy wyborczej przyjdzie pod obrady rozdział mandatów w Czechach i na Morawach. Kwestja ta przedstawia wiele trudności ze względu na stanowisko Niemców. Inspirowane „Wien. N. Nachr." twierdzą, że między Pacakiem a Pradem przyszło do kompromisu, który — zdaniem pisma — uda się zrealizować w Izbie.

—o—

**Opawa** (Tel. Wł.) Wiceprezydent Kaiser od był w sobotę konferencję z tutejszymi Niemcami w sprawie ich postulatów i przyrzekł, że będzie popierał postulaty Niemców śląskich. (Te żądania są dla Polaków niekorzystne, to też zadaniem posłów polskich jest przeciwdziałać akcji p. Kaisera. P. R.)

## KRONIKA.

**KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!**

*Kraków, 16-go lipca.*

— *Nabożeństwo pamiątkowe*, rocznicy bitwy Grunwaldzkiej, w kościele Marjackim, odprawił wczoraj o godz. 9 rano ks. dr. Kasprzyk, wobec prezydenta miasta dr. Leo i członków Rady miasta. Z cechów stawiło się tylko 10 sztandarów i starszyzna z berłami, trzy czwarte krakowskich

cechów nie przybyło, bo, jak utrzymują, nie zostali zaproszeni.

Nabożeństwo to zostało wprowadzone uchwałą Rady miasta, więc magistrat powinien czuwać nad tem, aby miasto o niem wcześniej zawiadomiono.

Tym razem nabożeństwo odbyło się bez kazania, bez śpiewów chóralnych, a to z powodu nienależytego zarządzenia. Straż honorową pełniła straż pożarna.

— † *Marja Gołuchowska.* Ze Skały nad Zbruczem telegrafują, że umarła tam Marja *Gołuchowska*, matka ministra spraw zagranicznych.

— *Śluby.* W kościele P. Marji odbył się w sobotę wieczorem ślub dra Jana Brzeskiego z panną Zofią Redykówną. Młodej parze błogosławił archipresbiter ks. prałat J. Krzemieński.

Ks. Kamieński pobłogosławił związek małżeński p. Stanisława Leśkiewicza z Warszawy, z panną Marją Kotkowską z Królestwa. Podczas ślubu chór marjacki wykonał „Veni creator" i hymny weselne, oraz „Boże Ojcze Twoje dzieci".

— *Wynik konkursu na odznakę Ligi Pomocy Przemysłowej.* Na konkurs, ogłoszony przed paru tygodniami przez „Ligę Pomocy Przemysłowej" nadesłano 81 projektów odznak dla członków Ligi.

Na posiedzeniu wydziału Ligi w dniu 6 bm. uchwalono przyznać *pierwszą* nagrodę 40 koron projektowi pod godłem „Wawel-nurt" ((autor p. Tadeusz Czaplicki, jubiler w Krakowie). Drugą nagrodę 20 koron przyznano projektowi p. K. Lipczyńskiego artysty grawera we Lwowie i projekt ten uchwalono wprowadzić jako odznakę dla członków Towarzystwa Pomocy przemysłowej.

Nadto Wydział Ligi pomocy przemysłowej uznał jako wyróżniające się wybitnie i zasługujące na uznanie następujące projekty, których autorom wyrażono podziękowanie: p. Józef Czekierski ze Lwowa (godła: „Ze srebra" i „Nie wiem"). P. Zygmunt Trojanowski ze Lwowa (godło „1—7" za fragmenty 3 i 5). P. Jerzy Struszkiewicz ze Lwowa (godło „Korczak"). P. Władysław Skoczylas z Krakowa (godło 1, 2, i 3). P. Karol Tchórzewski ze Lwowa (godło „Najlepsze pierwsze — ostatnie").

Nadto podziękowania za same pomysły przyznano: p. Strawińskiemu (adres nieznany) i p. Gustawowi Arnoldowi z Warszawy.

Po urządzeniu wystawy projektów, nienagrodzone projekty zostaną zwrócone.

— *Stypendjum fryburskie.* Na rok 1907 nadane będzie stypendjum fryburskie z fundacji ks. Czartoryskich (1200 fr.), przeznaczone dla ucznia wydziału filozoficznego na jednym z uniwersytetów krajowych, Polaka, religji rzym.-kat., poświęcającego się naukom humanistycznym, który pragnie uzupełnić swe studja na uniwersytecie cie fryburskim. Podania, adresowane do muzeum ks. Czartoryskich, wraz ze świadectwami z od bytych egzaminów publicznych lub prywatnych (colloquia) i z dowodem znajomości języka niemieckiego lub francuskiego, wnieść należy na ręce prof. H. Dobrzyckiego (Fribourg, Suisse) do 30 bm.

— *Ze strzelnicy.* Przy wczorajszem strzelaniu kurkowem na Strzelnicy za największą ilość punktów zrobionych z wolnej ręki zdobyli nagrody pp. Splichal i Gorecki, a za centralne 5 z podpórki pp. Kulesza i Stef. Czaplicki.

— *Usiłowanie ucieczki z więzienia.* Wczoraj po godzinie 8 wieczorem, domownicy ks. kan. dra Spisa, dostrzegli, że w murze ogrodowym, graniczącym z więzieniem św. Michała, poruszają się cegły. O fakcie doniesiono natychmiast policji, która sprawdziła, iż z więzienia usiłowano zbiedz. Tę próbę ucieczki dostrzeżono także wewnątrz więzienia i udaremniono ją, przesadzając więźniów do innych cel i odbierając im narzędzia, przygotowane do zrobienia wyłomu w murze.

— *Nekrologia.* Z Zakopanego donoszą nam, że w sobotę rano zmarł tam Jan *Kornicki*, emerytowany radca szkolny, długoletni profesor w tarnowskiem gimnazjum.

W Cerekwi pod Bochnią umarł w piątek ks Michał *Ekiert*, deficient, ur. 1858, wyświęcony w 1861 roku.

—o—

— *Opera lwowska.* W sobotę śpiewano „Żydówkę". Stare operzysko staje się powoli coraz bardziej nieznośnem przez swoje libretto, które z tendencjami pospolicie sensacyjnemi wywleka na scenę rzeczy zbyt poważne i z pewnością niemożliwe do rozwiązania w szeregu napuszonych arji, a w równej mierze przez muzykę, której niegdyś podziwiana żywiołowość brzmi dziś tylko akcentami fałszywego patosu. Jeżeli opery można wysłuchać bez znużenia, to już zasługa śpiewaków, mających tu szerokie pole popisu. W sobotniem przedstawieniu zasługa w pierwszym rzędzie p. Gembarzewskiej. Nigdy może jeszcze piękny głos artystki nie brzmiał taką siłą i takiem bogactwem dramatycznego wyrazu, jak w partji Racheli. Nadto cechowała kreację, podobnie jak poprzednie, jakaś dostojna powaga, płynąca z rzetelnego przejęcia i czystego, artystycznego zapału. Odczuwa to audytorjum, zaczynając traktować artystkę z wyróżniającą sympatją. Również p. Malawski, doskonale usposobiony głosowo, miał swój najlepszy wieczór z dotychczasowych. Całe uznanie p. Łopatyńskiej i p. Mossoczemu.

W pierwszej odsłonie wyprowadzono niezbędną w wielkiej operze francuskiej wkładkę baletową. Balet opery lwowskiej, to jak jej reżyserja, także osobny rozdział. Ponad wszystkie wieki i epoki, zarówno na koncylium w Konstancji, jak pod herbaciarnią gejsz i na turniach tatrzańskich, panuje w nim niepodzielnie duch kankanowy. *(t.)*

## TELEGRAMY.

*(Z dnia 16-go lipca.)*

**Wojna w środkowej Ameryce.**

**Nowy Jork.** Wedle depeszy z Salwador, republika **Honduras wypowiedziała wojnę Gwatemali.**

**Piraci.**

**Hongkong.** (B. Reutera). Ubiegłej nocy rozbójnicy morscy napadli na okręt „Sainam", o 50 mil od Wuczau. Odnieśli przytem rany: jeden angielski misjonarz, jeden Chińczyk i kapitan okrętu. Rozbójnicy uciekli. Angielski okręt wojenny z tutejszym konsulem angielskim odjechał na miejsce wypadku.

**Bandy greckie.**

**Konstantynopol.** Silna banda Greków uprowadziła w Kserolivac (wilajet Saloniki) siedmiu pasterzy wołoskich z ich szałasów i zapędziła ich aż do rzeki Bystrycy, gdzie sześciu z nich zostało zabitych. Jeden zdołał się uratować.

Wydawca Dr. ANTONI BEAUPRE, redaktor odpowiedzialny JAN GRZYWIŃSKI. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarządem ST. TOMASZEWSKIEGO.

# Krasulka pana Jędrzeja.

Obrazek z przeszłości.)

Przez *Zygmunta Kieszkowskiego.*

—o—

(Dokończenie).

Wreszcie o kilka kroków przed jenerałem stanął jeździec jak wryty. Wszystkie cztery kopyta po pęciny wryły się w ziemię i ani kroku dalej. Stary wódz uśmiechnął się, wysłuchał raportu i rzekł:

— Dobrze pan jeździsz i dobrego masz konia, dziękuję.

Oficer salutował, dał ostrogę i chciał znową popisać się brawurą. Ale klacz tylko z trudnością ruszyła z miejsca, kulejąc silnie na przednią prawą nogę.

Natychmiast oficer zeskoczył z konia, przywołał żołnierza do trzymania, sam zaś począł opatrywać nogę, ale skoro tylko dotknął się piszczeli, wnet z bólu klacz ją podniosła.

— O moja ty Krasulko! — woła zafrasowany oficer, — a tobie co biedaczku, przecież noga nie złamana

Najlepsi weterynarze wzięli teraz Krasulkę w kuracyę, wreszcie orzekli, że trzeba robić operację, gdyż wywiązała się choroba próchnienia kości „beinfras".

Biedna Krasulka przeszła straszne bóle, musiano bowiem rozpalonem żelazem wypalać psującą się kość, ale to nie pomogło i po kilku miesiącach oficer musiał sprzedać Krasulkę.

Jeszcze raz miała Krasulka dosyć znośną chwilę w życiu, gdy stała się własnością zamożnego lekarza, a lubo silnie utykała na nogę, jednak zawsze paradnie się prezentowała w karecie pana konsyliarza. Woźnica zaś, odkrywszy inteligencję Krasulki, polubił ją bardzo, a nudząc się sam w stajni, często pieszczotliwie przemawiał do Krasulki, i dogadzał jak mógł.

Pan konsyliarz, kilka razy chciał sprzedać Krasulkę, ale woźnica Józef, tak umiał odradzać, tak zachwalał ulubienicę, że właściciel znowu, odstępował od zamiaru sprzedaży.

Pewnego jednak razu przejeżdżała ulicą kareta pana konsyliarza, ale w zaprzęgu nie było już Krasulki, a na koźle siedział Józef jakoś bardzo zasmucony.

Do jednokonki czyli „einszpenera", jak taki wehikuł nazywają we Lwowie, wsiadł silnie zbudowany mężczyzna o rumianej twarzy i kazał się wieść do Ś-go Jana. Dorożkarz ruszył z miejsca galopem, a potem wyciągniętym kłusem. Koń kulał silnie, ale widać, że był wysokiej rasy. Dojechawszy pod górę, począł teraz dorożkarz z całej siły okładać swego konia batem. Koń mimo całego wysiłku, nie mógł jednak podołać zadaniu, rwał się więc do galopu, to znowu przystawał, a bat był ciągle w robocie, a z każdem uderzeniem, na cienkiej skórze konia występowały krwawe pręgi.

Wreszcie z powozu odezwał się gość:

— Jedź pomału, co ty za furman, aby galopem pod górę, tobie woły poganiać, a nie końmi powozić.

Koń nie mógł ruszyć dalej.

— „Krasulka" — zawołał głos z powozu.

Koń zwrócił głowę w stronę, skąd głos pochodził i w tej chwili pan Jędrzej był już przy głowie Krasulki, począł ją głaskać po szyi i po chrapach, przemawiał czule, ona zaś lizała go po rękach, a oczy zaszły jej najwyraźniej łzami. I panu Jędrzejowi zrobiło się serdecznie żal. Począł oglądać biedną Krasulkę, która była zmieniona do niepoznania. Kolana pozbijane, boki obtarte od postronków, a cała skóra od licznych batogów posiekana w kratki.

Pan Jędrzej jeszcze raz pogłaskał Krasulkę, a nie chcąc wsiadać do powozu szybko zapłacił za kurs. Oddalając się piechotą, jeszcze parę razy spojrzał w stronę Krasulki, wyjął chustkę i widocznie obcierał oczy.

Minęło znowu dwa lata. Na placu Dominikańskim, stała gromadka ludzi i coraz bardziej zwiększała się ciekawemi. Na ziemi leżał rozciągnięty koń, a jakiś człowiek obróciwszy biczysko grubszym końcem, niemiłosiernie okładał biedną szkapę po suchych kościach. Znalazł się także jakiś usłużny pomocnik, który znowu obydwiema rękami szarpał i ciągnął z całych sił za węzidła. Nic to jednak nie pomagało, bo drągarz, który tym koniem woził ciężary, wymagał od starego kaleki wielkiej pracy, a zato morzył go głodem. Właśnie teraz wiózł znaczny ciężar. Jak długo mogło biedne zwierzę, ciągnęło wóz, wreszcie wyczerpawszy wszystkie siły, padło na ziemię. Niemiłosierny woźnica nie znał innego sposobu do podźwignięcia konia jak tylko użycie kija, więc też sumiennie, aż do wyczerpania swoich sił, walił szkapę.

Naraz z tłumu występuje jakiś człowiek o rumianej twarzy i gromkim głosem karci woźnicę.

— Gdzież to u was do djabła to zachwalane Towarzystwo ochrony zwierząt, gdzie stróż bezpieczeństwa? co wy za ludzie? jak możecie pozwolić na takie barbarzyństwo. Koń padł widocznie z wycieńczenia; zamiast dać mu wypocząć, zamiast dać mu wody, a nawet garść owsa, wy go dobijacie.

Zbliżył się teraz do głowy konia i rozpaczliwym głosem zawołał: „Krasulka".

Pan Jędrzej, gdyż on to był, począł teraz głaskać konia po chrapach. Krasulka podniosła nieco głowę, popatrzyła swemi ogromnemi oczami, w których było pełno łez, na pana Jędrzeja i zimnym językiem polizała mu rękę.

— Hej dajcie mi konewkę wody, dam guldena, dam dwa — wołał pan Jędrzej. — Niech kto pojedzie po weterynarza, zapłacę dobrze. Ale wszystko było już zapóźno. Krasulka stęknęła silnie, wyciągnęła nogi i żyć przestała. Zjawił się teraz stróż bezpieczeństwa, zajechał także oprawca z wózkiem i poczęto robić porządek.

— Cóż z tym koniem zrobicie? — zapytał pan Jędrzej oprawców.

A co się robi zwykle w takich razach, ale ta skóra popsuta, nic nie warta, to tak ścierwo zawieziemy do menażerji, która właśnie bawi w mieście.

Pan Jędrzej zarządził jednak inaczej, bo kazał swoją tak ulubioną kiedyś Krasulkę zakopać w swojej obecności, a odchodząc powtarzał:

— Ot głupstwo palnąłem, złakomiłem się był na pieniądz, a doznałem tak wiele przykrości.

A Kalinka? Ach, Kalinka może właśnie teraz pasie się na zielonej łące, a obok niej harcuje źrebiątko, szczęśliwe, a potem...

Koniec.